Nr. 188. (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 23 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; [illegible] dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		a dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
[illegible] ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 50 halerzy.
[illegible]jesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komu[illegible]katy po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:
[illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Czopowe.

Lwów, 22 kwietnia.

Czopowe, dziś propinacją zwane, odgrywało z wieków wielką rolę w gospodarce skarbowej Rzeczypospolitej polskiej. Niektórzy uczeni są zdania, że czopowe istniało jeszcze w Polsce piastowskiej; źródłowo udowodnić się daje pobór czopowego dopiero za Kazimierza Jagiellończyka, kiedy to w roku 1479 uchwalono pobierać je na utrzymanie wojska najemnego. Zygmunt I. uczynił wyjątek dla browarów szlacheckich, produkujących piwo tylko na użytek domowy i uwolnił je od płacenia „contributionem dictam czopowe". Odtąd w każdym okresie spotyka się rozmaite prawa i rozporządzenia, odnoszące się do czopowego, które stanowiło poważny dochód państwowy, wynoszący czasem aż do 20 procent ogólnego dochodu. Czopowe opłacano od wódki, piwa, miodu i wina, od tego ostatniego w wysokości, odpowiadającej jego gatunkowi. Sejmy uchwalając pobory, wyznaczały też na każde województwo poborcę z szlachty, który znów ustanawiał w każdem mieście „czopownika", odbierającego za kwitem opłaty. W wielkich miastach, analogicznie do dzisiejszego stanu rzeczy, obowiązek ten spełniali burmistrze. System nie był jednak jednolitym, bo czasami puszczano też czopowe w arendę, przelewając na dzierżawcę wszelkie prawa państwowe. Zupełnie jak dziś, tak i za czasów Rzeczypospolitej, dzierżawca czopowego nie cieszył się z natury rzeczy szczególną popularnością, a spór o system: dzierżawa, czy własny zarząd — bardzo często się ponawiał.

Z XVIII wieku znanym jest burzliwy sejmik w Przemyślu, gdzie brać szlachecka burzyła się przeciwko szlachcicowi, który dzierżawiąc czopowe, srodze ludność uciskał. Szlachcic wysłuchawszy oskarżeń, bronił się w dłuższej mowie, a wreszcie zakonkludował: „honorem meum nemini dabo, — a czopowe jakem trzymał, tak i dalej trzymał będę".

Spór więc o propinację, jaki dziś wybuchł w naszym kraju, jest tylko w odmiennej formie dalszym ciągiem dawniejszych sporów o czopowe. Niemasz podatku, który do tego stopnia byłby u nas rodzimym, jak czopowe, bo wszystkie inne podatki noszą już cechę rządów porozbiorowych. Ludność do tego poboru najbardziej jest przyzwyczajoną; burzy się wprawdzie często przeciw formie, ale sam podatek uznaje za usprawiedliwiony, a w każdym razie łatwiej go znosi, aniżeli najmniejsze nawet opłaty bezpośrednie w gotówce.

W skutku przeprowadzonego przed laty szesnastu wykupu propinacji, zbliża się chwila, gdzie czopowe w dawnej formie przestanie istnieć. Jak bardzo ta instytucja u nas się wżyła, dowodzi fakt, że kwestją przyszłego jej uregulowania zajmują się równie gorąco wszystkie sfery i śmiało rzec można, stawiają ją na czele wszystkich krajowych spraw ekonomicznych. Perspektywa przemiany, lub zgoła usunięcia instytucji tak starej, rozgorączkowała wszystkie umysły, poruszyła wszystkie warstwy i wywołała liczne apetyty, które głośno domagają się zaspokojenia. Projekty sypią się jak z rogu obfitości, a że u nas każdy odczuwa uzdolnienie do wszystkiego, nie brak też dyletanckich konceptów, a niestety i tym konceptom nie brak zwolenników.

Dla zorjentowania się w tej kwestji, należy przedewszystkiem zróżniczkować interesentów.

Pierwszym i najgłówniejszym interesentem jest **kraj**, jako taki. Nigdy może jeszcze nie nadarzała się tak korzystna sposobność dla uzdrowienia finansów krajowych, jak dzisiaj. Fundusz propinacyjny ma z opłat dzierżawnych około 8 i pół miljona koron rocznie czystego dochodu, a po amortyzacji obligów propinacyjnych, takiż dochód mógłby mieć kraj. Ukrajowienie propinacji w tej, lub owej formie, byłoby właściwem i prawdziwem „wyodrębnieniem" Galicji, bo stałoby się podwaliną do jej finansowej niezawisłości.

Równorzędnie oczywiście interesowane są **miasta**, dla których propinacja jest najgłówniejszem źródłem dochodu. Dalszym interesentem jest konsumująca trunki **ludność**. Ludność domaga się, by za niewygórowaną cenę nabywać mogła trunki w dowolnych gatunkach, a czystych i zdrowiu nieszkodliwych.

Czwarty interesent, to **przemysł** krajowy, który domaga się ochrony swej produkcji przed pozakrajową konkurencją.

Piątym wreszcie interesentem są **szynkarze**, którym należy się odpowiedni zysk z przedsiębiorstw i słuszna opieka prawna.

Na pierwszem więc miejscu stawiamy kraj, (a równorzędnie i miasta). Z tego wynika, że ze stanowiska kraju domagać się musimy utrzymania dzisiejszego dochodu propinacyjnego; od tego żądania odstąpić nie możemy, a idzie tylko o to, by **formę** poboru zastosować możliwie do słusznych wymagań innych interesowaych stron. Kraj jako taki, interesowany jest tylko w sumie dochodu i tę też na pierwszem stawiamy miejscu, kiedy rzecznicy innych stron interesowanych dziś już chcieliby ten dochód na ich korzyść uszczuplić. Dziwnym sposobem, dążności tego rodzaju spotykamy w organie, który najgłośniej deklamował o „wyodrębnieniu Galicji"; widocznie na użytek kraju ma on tylko frazes, pozytywne zaś korzyści rezerwuje dla — postronnych.

Trwając przy zachowaniu dla kraju dochodu propinacyjnego w dzisiejszej wysokości, szukać więc należy formy poboru, któraby najbardziej odpowiadała wymogom dalszych interesentów. O ile idzie o konsumującą ludność, to ma ona prawo domagać się usunięcia, w granicach przez interes krajowy zakreślonych, wszystkich złych stron dzisiejszej propinacji i wszystkich szykan. Do takich zaliczamy: przymuszanie ludności do konsumowania trunków, narzucanych jej przez propinatora, szykanowanie mieszkańców przez wiecznie węszące organa propinacyjne, sprzedaż trunków zdrowiu szkodliwych itd.

Co do przemysłu krajowego, to interes jego nie jest jednolity. Propinacja w dzisiejszej formie najbardziej krępującą jest dla rozwoju przemysłu wódczanego. Rzecz prosta, że z jej ustaniem, względnie odpowiedniem przekształceniem, z czasem ustałby o pomstę do nieba wołający wyszynk nierafinowanej wódki, produkcja rafineryj wzrosłaby ogromnie tak, że nawet ewentualny import wódek pozakrajowych byłby łatwy do zniesienia. Zresztą przemysł wódczany w Galicji, bez żadnej blagi, stoi tak wysoko, że nie ma powodu obawiać się obcej konkurencji i znieść ją może tem łatwiej, ile że sam cieszy się bardzo znacznym eksportem do innych krajów koronnych. O ile więc idzie o przemysł wódczany, dzisiejsza forma propinacji jest dlań stanowczo szkodliwą i krępującą i szukać należy innej, interesom jego bardziej odpowiadającej.

Nie tak jasno przedstawia się sprawa browarów. System propinacyjny, w szczególności zaś wydzierżawianie propinacji wielkimi okręgami, miało ten skutek, że powstało w kraju kilkadziesiąt browarów, opartych prawie wyłącznie na przywileju propinacyjnym. Te browary przedstawiają dziś produkcję bardzo poważną. Dobrą stroną tego systemu było, że piwa pozakrajowe prawie wcale do kraju nie dochodziły. Poseł Licht, w interpelacji wniesionej w Izbie poselskiej, żalił się, że na 1,100.000 hektolitrów konsumcji galicyjskiej, niespełna tylko 100.000 hektolitrów weszło piwa obcego i to przeważnie pilzneńskiego. Z naszego stanowiska jest to stosunek bardzo zdrowy; możemy dopuścić luksusowe i na cały świat eksportowane piwo pilzneńskie, ale bronić się musimy przeciwko importowi piwa zwykłego, jakie sami w kraju wyrabiać możemy. Propinacja skutecznie tę obronę prowadziła i to było jej dobrą stroną. Złą natomiast stroną była anormalna, bo na monopolistycznej podstawie oparta produkcja owych powiatowych browarów. Mając na mocy kontraktu propinacyjnego zapewniony odbyt, właściciel z reguły mało dbał o gatunek piwa i narzucał ludności trunek lichy, a często nawet zdrowiu szkodliwy.

Inna grupa browarów, złożona z zakładów wielkich, jak browar okocimski, lwowski akcyjny i kilka innych, cierpiała znów na propinacji na równi z browarami pozakrajowymi. W razie zniesienia propinacji, owe wielkie browary, produkujące dobre, a niektóre nawet doskonałe gatunki piwa, z łatwością pobiłyby względnie małe browary powiatowe i bardzo znacznie rozszerzyłyby swą produkcję. Ale rozumie się, że przy wolnej konkurencji część zdobyczy dostałaby się też browarom obcym, jak Ołomuniec, Opawa itd. Tak więc wolna konkurencja zniszczyłaby szereg browarów średnich i małych, korzyść zaś przyniosłaby krajowym browarom największym, oraz bliskim browarom pozakrajowym. Interes browarników jest więc, jak wspomnieliśmy podzielony: dla wielkich browarów ideałem jest wolna konkurencja, dla małych dzisiejszy stan rzeczy.

Piąta grupa interesentów — szynkarze — ma również prawo na uwzględnienie, ale znów tylko w granicach, zakreślonych przez interes ogólnie — krajowy. Jeśliby propinacja w oznaczonym terminie zupełnie i w każdej formie ustała, szynkarze z miejsca zyskaliby kilkanaście miljonów koron, które dziś (w ostatniej ręce) rocznie opłacają. Szynkarz wiejski, który np. od lat płaci za karczmę 2.000 koron rocznie, nagle o tyle zwiększyłby swój dochód.

Nie ubliżymy szynkarzom (a mowa tu przedewszystkiem o wsiach), jeśli stwierdzimy, że ta klasa jednak nie jest społecznie tak wartościową, by na tego rodzaju prezent ze strony ogółu zasługiwała. Natomiast z pełną słusznością mogą szynkarze żądać, by propinacja (w jakiejkolwiek formie) oddawana im była w dzierżawę bezpośrednio, to jest z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa. Rzecz prosta, że w ten sposób opłata się zmniejszy, co już samo pozwoli szynkarzowi, przy równych dochodach, obejść się bez pewnych monopolistycznych przywilejów.

Tak przedstawia się sprawa propinacyjna w oświetleniu różnorodnych interesów. Na tle tych interesów kursują w kraju liczne projekty, a to w szerokich granicach: od prostego przedłużenia dzisiejszej propinacji, aż do zupełnego zniesienia wszelkich opłat. Rzeczą Sejmu będzie zharmonizować te interesa, ale zawsze ze stanowiska pierwszorzędności interesu krajowego. Rozwiązanie sprawy jest nader trudnem, zwłaszcza, że idzie o to, by przeprowadzić je **w ramach ustawodawstwa krajowego**, a nie państwowego. Kraj ma, jak wiadomo, prawo nakładać dodatki i pobory, ale niema prawa do uchwalania ustaw monopolistycznych. Mógłby więc albo ustanowić jakieś opłaty, któreby dały wymagany dochód, albo istniejącą dotąd jeszcze monopolistyczną ustawę tak jak jest przedłużyć, względnie cofnąć uchwałę znoszącą ją. Wątpliwem natomiast jest, czy dopuszczalnem będzie stworzenie w ramach ustawodawstwa krajowego **nowej** monopolistycznej ustawy.

Dotąd w ogólnych zarysach znane projekty, zdaniem naszem, nie są jeszcze dojrzałe. Sprawa tak jest ważną i tak głęboko sięga w głąb interesów naszego kraju, że uregulowanie jej poprzedzić powinna wyczerpująca i publiczna dyskusja. Na razie sformułować tylko można wytyczne punkta, na jakich dobra ustawa oprzeć się powinna, zharmonizowania tych punktów oczekiwać należy od publicznej dyskusji.

Zdaniem więc naszem dobry projekt uwzględnić powinien następujące punkty:

1. Kraj otrzymać winien dochód w wysokości około $8^1/_2$ miljona koron rocznie.
2. Miasta otrzymać mają dochód co najmniej w dzisiejszej wysokości.
3. Ludność konsumująca uwolnioną być ma od dotychczasowych szykan propinacyjnych i o ile można niekrępowaną w wyborze trunków. Ofiarowane trunki pod względem hygienicznym muszą być zupełnie bez zarzutu, przy odpowiednich cenach.
4. Przemysł krajowy, wódczany i browarniczy zabezpieczony być ma przed obcą konkurencją.
5. Szynkarze powinni być przedsiębiorcami samoistnymi, niezawisłymi od ryczałtowych dzierżawców, czy to prawa propinacyjnego czy jakiejś innej formy opłat, a czynsz opłacany nie powinien być nadto wysokim, tak, by wystarczający zysk znaleźć mogli w samym wyszynku, bez ubocznych a szkodliwych procederów.

Z góry wiemy, że zupełne zharmonizowanie powyższych postulatów jest zapewne niemożliwem, idzie jednak o to, by — **podporządkowując interesy społecznie mniejsze pod większe**, osiągnąć doskonałość w ramach możliwości.

Stronnictwa rosyjskie, a reformy.

Dziennik *Wieczernaja Poczta* charakteryzuje prąd liberalny w Rosji temi słowy:

„Na prawem skrzydle liberalizmu rosyjskiego usadowiła się szlachta, pragnąca reform, dalej na lewo od niej liberalny stan kupiecki i przedstawiciele przemysłu, w pośrodku liberalne ziemstwa i zarządy, a lewe skrzydło zajmuje radykalna, demokratycznie usposobiona inteligencja (lekarze, inżynierowie, adwokaci, literaci, młodzież uniwersytecka itd.) Ku lewicy zbliża się również i budzący się do życia politycznego stan włościański, nadając miejskiej demokracji zabarwienie ludowe. Do lewicy zaliczyć również należy i tę część miejskiej masy robotniczej, która dotąd nie ulega wpływom propagandy socjalno-demokratycznej, lecz która do ogólnego programu demokratycznego dodaje swe specjalne postulaty robotnicze. Każdy z tych typów naszego liberalizmu już wypowiedział swe *credo* polityczne: stan szlachecki w „Zapisku" 22 gubernjalnych marszałków szlachty, przemysłowcy również w swych „Zapiskach", ziemcy w znanej rezolucji 19—20 listopada roku przeszłego, a inteligencja radykalna w całym szeregu rezolucyj na bankietach i zgromadzeniach. Lecz programów powyższych jeszcze nie można uważać za wyczerpujące, albowiem proces konsolidacji i rozgraniczenia żywiołów reakcyjnych, liberalnych i radykalnych, jeszcze nie całkiem skończony i znajduje się w stadjum rozwoju."

Powyższą charakterystykę stronnictw w Rosji można nazwać tylko próbą, do czego przyznaje się i sam cytowany dziennik, twierdząc, iż „cały szereg opinij liberalnych nie daje się podciągnąć pod żadną definicję".

Jako uzupełnienie powyższej charakterystyki — pisze *Czas* — dodać należy nieco wiadomości o akcji rosyjskiej prawicy konserwatywnej, której główną siedzibą jest w danej chwili Moskwa. Uchwały, powzięte przed trzema tygodniami przez zjazd gubernjalnych marszałków szlachty, są obecnie przedmiotem obrad po gubernjach i powiatach, pod kierownictwem gubernjalnych i powiatowych marszałków szlachty. Podobne narady odbywają się już w Moskwie, pod kierownictwem P. N. Trubeckiego, gubernjalnego marszałka szlachty.

W kółku tem opracowują i projekt zwołania reprezentacji narodowej, jednakże pod warunkiem niezmiennym „zachowania samodzierżawia". Taż sama kwestja jest przedmiotem obrad w kilku kółkach w Moskwie, których celem jest zgrupowanie wszystkich przeciwników parlamentaryzmu na wzór zachodni, bez różnicy stanów. Z kółek tych są najczynniejsze: P. S. Szeremietjewa i N. A. Chomiakowa. Ten ostatni — jak wiadomo — był autorem uchwał, powziętych przez gubernjalnych marszałków szlachty. Wciągając i nieszlachtę do swych kółek, wyżej wymienieni organizatorowie pragną wzmocnić stronnictwo zachowawcze. Kółko Chomiakowa działa tylko w Moskwie, a kółko Szeremietjewa rozciąga swą działalność i na prowincję. W odezwach, rozsyłanych na prowincję, wzywa do organizowania podobnych zgromadzeń i w miastach prowincjonalnych. W odezwach tych są — po wzmiance o reskrypcie monarszym na imię ministra spraw wewnętrznych, jako punkcie wyjścia do akcji stronnictwa — następujące punkty zasadnicze: 1. Rosja i samodzierżawie są nierozdzielne; 2. współdziałanie pomiędzy tronem i narodem na podstawach, wskazanych przez reskrypt monarszy; 3. zwalczanie wszelkimi legalnymi środkami prądów, usiłujących narzucić Rosji obce jej formy rządu.

Ostateczna organizacja tego stronnictwa dokona się na zjeździe, zwołanym do Moskwy na niedzielę przez kierowników wyżej wymienionych kółek. Natomiast zwolennicy konstytucji na wzór zachodni, zwołują zjazd do Petersburga podczas Wielkiejnocy.

Aleluja!

Alleluja! Wiosna błyska,
Słońce grzeje, trawka buja,
Ziemia z trumny znów kołyska
Zbóż i kwiatów! Alleluja!

Święto Zmartwychwstania przypada w dobie odradzającej się przyrody, nosi też na sobie piętno wesela i radości. Wielkanoc by-

---

(20)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Tymczasem Grout, nieporuszony bynajmniej gwałtownemi słowy adwokata, mówił dalej głosem spokojnym, obojętnym:

— Panu, panie Whistler, wydaje się to szaleństwem i niegodziwością, ale racz pan nie zapominać o tem, co mówił jeden z tych ludzi. Otóż oświadczył on stanowczo, że przechodząc wczoraj około godziny czwartej obok gabinetu pańskiego, słyszał wyraźnie wydobywające się z niego dwa głosy: jeden należał do mężczyzny, który brutalnie kogoś łajał, drugi do kobiety, która na łajania odpowiadała płaczem. A ponieważ, co także zeznania świadków stwierdzają, właśnie w tym czasie znajdowała się w biurze pańskiem miss Hastings, więc daruje pan, ale nie znalazłby pan na całym świecie sądu, którvby zaniechał przesłuchania tak ważnej osoby w tej zagadkowej sprawie, tembardziej, że gdy się ta scena rozgrywała, stryj pański żył jeszcze, bo głos mężczyzny był to jego głos. Widzisz więc pan z tego, że miss Hastings może nam w tej sprawie dużo zajmujących, a dla śledztwa cennych udzielić wyjaśnień. Z pomocnikiem pańskim, o którego nieusprawiedliwionem zniknięciu pan nam opowiadałeś, zrobimy także swoje, ale — mojem zdaniem — najważniejszemi osobami dla śledztwa jesteście państwo oboje: pan i miss Hastings. Tak, panie Whistler, nie zwykłem nigdy mówić na wiatr i jeżeli coś twierdzę, to zawsze na pewnych podstawach.

A zatrzymawszy się na chwilę, jakby dla wywołania tem większego efektu, detektyw dodał:

— Ale to jeszcze nie wszystko. Przypadek bowiem zrządził, że widziałem wczoraj miss Hastings na ulicy i zauważyłem przytem, że u paska swego popielatego kostjumu miała uwieszone rozmaite drobne przedmioty i małą torebkę. To samo zauważył także zarządca gmachu, gdy miss Hastings szła do pana na górę. Kto wie zatem, czy wśród tych przedmiotów nie znajdował się także flakonik, zmieniający się w razie potrzeby w sztylet., Jeżeli tak, to dowiemy się także, w jaki sposób znalazł się sztylet w ranie zamordowanego...

Słowa detektywa sprawiły tak silne na Robercie wrażenie, że zbladł jak chusta i dreszcz zimny przebiegł mu po członkach. Był niemi formalnie ogłuszony i teraz dopiero zgłębił tę przepaść straszliwą, która się przed nim rozwierała, grożąc zagładą jemu i jego ukochanej Stelli. O siebie jednak nie dbał; ale ona, ona!... Jako jurysta, musiał mimo woli i chęci uznać trafność rozumowań detektywa. Były one tak zręcznie skonstruowane i na tak prawdopodobnych oparte przesłankach, że jeden tylko wysuwał się z nich wniosek, jeden, a godzący ostrzem swojem w jego narzeczoną. Robert nie wątpił wprawdzie w niewinność Stelli, ale czy uwierzy w nią sąd, mając w ręku swem same tylko przeciw niej świadczące pozory? A pozory te były dla Stelli wręcz zgubne, zabójcze. Jeżeli on sam w pierwszej chwili dał się uwieść i mimowolnie na widok tkwiącego w ranie zamordowanego sztyletu, pomyślał o Stelli, to cóż dopiero sąd, jeśli wyjdzie na jaw — a wyjść będzie musiało — że ten sztylet do niej należał i że miała go przy sobie podczas ostatniej swej rozmowy z Huntingtonem!

Nietylko jednak na Robercie wywarły wywody Grouta tak silne i wprost piorunujące wrażenie. Wywarły one takie same wrażenie także i na obecnych w gabinecie urzędnikach policyjnych, którzy byli formalnie zachwyceni przenikliwością swego kolegi. Najbardziej sam Keane. To też, gdy Grout skończył, przystąpił on do niego i gratulując uściskiem dłoni, rzekł:

— Kolego, przyczyniliście się w sposób tak mistrzowski do rozjaśnienia tej zagadkowej sprawy, że proszę was serdecznie, abyście byli nam pomocni do zupełnego jej załatwienia. Przedewszystkiem więc zajmijcie się wyszukaniem miss Hastings i bezzwłocznem jej przesłuchaniem. Ja tymczasem zarządzę poszukiwania za Phelpsem i paru innemi jeszcze sprawami.

— Co do mnie — wtrącił sędzia — każę jaknajrychlej przeprowadzić sekcję zwłok i wdrożę natychmiast postępowanie śledcze.

Robert, który słyszał wszystko, doznawał tortur najstraszliwszych. Był tak osłabiony i wyczerpany, że musiał się oprzeć o biurko, aby nie upaść. Jakże on nienawidził tego bezlitośnego, na zimno wszystko obliczającego detektywa! Poznał jego spryt i przenikliwość, to też myślał z przerażeniem o chwili, w której stanie on naprzeciw Stelli i zacznie ją badać. Oh, to będzie dla niej chwila straszna, chwila, która ją może zgubić na zawsze. Jeżeli on, mężczyzna, a do tego biegły w swej sztuce obrońca innych, nie umiał chwilami znaleźć na stawiane sobie pytania odpowiedzi, nie umiał nawet zapanować nad sobą, to cóż będzie ze Stellą, gdy znajdzie się oko w oko naprzeciw tego strasznego człowieka! Że wyzna wszystko, o tem Robert nie powątpiewał nawet; ale czy zdoła ona znieść te okropne upokorzenia, które ją czekają, ona, taka dumna i szlachetna! A tu nie ma nawet sposobu uprzedzić ją o grożącem niebezpieczeństwie. Bo Robert był pewny, że wobec tak niespodziewanego obrotu sprawy, jego samego zaaresztują. Stella więc zostanie pozostawiona sama sobie, bez pomocy, opieki, zdana na łaskę i niełaskę człowieka, który dążyć będzie tylko do tego, aby wydobyć z niej zeznanie, mające utwierdzić i uzasadnić jego rozumowania i przypuszczenia. A uda mu się to bardzo łatwo, bo Stella, nie wiedząc jeszcze o niczem, nie będzie nawet próbowała mieć się na ostrożności, bronić siebie przed niesprawiedliwemi podejrzeniami.

Z rozmyślań tych wyrwał Roberta głos Grouta, który, podszedłszy do niego, zapytał go o adres Stelli.

— Mojej narzeczonej nie ma obecnie w Nowym Jorku — odpowiedział adwokat prawie szeptem. — Wyjechała dzisiejszej nocy i ja sam odprowadziłem ją na dworzec.

Detektyw, otrzymawszy tę odpowiedź, próbował dowiedzieć się, co skłoniło Stellę do tak nagłego wyjazdu, ale Robert odmówił odpowiedzi i spuściwszy głowę na piersi, milczał.

— Eh, to bagatela! — rzekł wtedy Keane. — Miss Hastings ma przecież służbę, a zresztą dowiemy się o miejscu jej pobytu w Operze, gdyby służba nie mogła dać nam potrzebnych w tej mierze informacyj. A szkoda, panie Whistler, że nie chce pan sam nam o tem powiedzieć, szkoda ze względu na narzeczonę pańską, bo będziemy musieli kazać ją w miejscu, gdzie przebywa, aresztować i pod eskortą sprowadzić tutaj.

Okrzyk przerażenia wyrwał się na te słowa z piersi Roberta. Takie upokorzenie, taka hańba! Nie, Stella tego nie przeżyje!

I cały drżąc z oburzenia, z zaciśniętemi pięściami i błyskiem wściekłości w oczach, Robert jednym krokiem stanął naprzeciw agenta.

— Wybyście śmieli to uczynić! Czy wy wiecie, że to będzie dla niej śmiercią!

Głos jego przy tych słowach podobny był do ryku śmiertelnie zranionego zwierzęcia, a cała postawa świadczyła, że z trudnością tylko powstrzymywał się, aby nie rzucić się na nędznika, zabić go, zdusić...

Ale Keane zachował zupełną obojętność i wzruszając ramionami, rzekł spokojnie:

— Panie Whistler, jużeśmy zwracali uwagę pana na to, że zachowujesz się jak kochanek, nie jak jurysta. My czynimy tylko to, co nam obowiązek nasz nakazuje, nic ponadto. I bądź pan pewny, że mimo rzucania się pana, obowiązek ten spełnimy skrupulatnie. Ale szkoda słów. Miss Hastings swoją drogą, a pan swoją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wała zawsze u nas domową uroczystością wielkiej doniosłości; cała rozpierzchnięta po świecie rodzina zbierała się bogdaj raz na kilka lat w tym dniu pod rodzinnym dachem. Pierwszy dzień spędzano w kole domowem, drugi i trzeci dzień przeznaczony był na wzajemne odwiedziny sąsiedzkie. Rezurekcja odbywała się zazwyczaj dodnia. Według rękopismu z XIII w., znajdującego się w katedrze płockiej, resurekcja pierwotnie odprawianą była w sposób daleko wspanialszy, aniżeli dzisiaj; dzisiejsza ceremonja ustaloną została rytuałem piotrkowskim. Po ukończonem responsorium lud śpiewał starożytne pieśni: „Chrystus zmartwychwstan jest“ i późniejszą:

„Wstał Pan Chrystus z martwych ninie,
Uweselił lud swój mile,
Który cierpiał dnia trzeciego,
Dla człowieka mizernego“

powtarzając po każdem słowie wyrazy: „Alleluja“, lub „halleluja“. Jest to przyśpiew wzięty z języka hebrajskiego *halelu-Jah* „chwalcie Boga“. Piśmiennictwo polskie posiada piękną pieśń „Alleluja“ napisaną przez Reja z muzyką Wacława Szamotulskiego.

Jak wspaniale odprawiała się w Warszawie rezurekcja w kościele św. Krzyża, dowodem tego słowa nuncjusza papieskiego, Antici, który, widząc ten obchód za czasów Stanisława Augusta, podziwiał pobożność Polaków i pisał do Rzymu, że „nic bardziej wzruszającego nie widział“.

Z kościoła, po złożeniu życzeń proboszczowi, powracano do domu, gdzie stoły uginały się pod zastawą święconego. Stosownie do zamożności domu, różne bywało święcone; nie brakło jednak nigdzie baranka wielkanocnego z chorągiewką, bab, placków, zwojów kiełbas i pisanek. A gdzie stać na to, były i różne inne mięsiwa: rumiane prosięta z chrzanem w zębach, potężne szynki, połcie cielęce, ozdobione barwinkiem, indory, kasza z rumianymi pirogami dla czeladzi i przeróżne galarety.

„Baby“, to była duma pani domu.
„Babo, o babo przedziwnego smaku!
Zdobi cię lukier różannymi wzory,
Kolorowego nie szczędzono maku,
I w czub ci wpięto pęk bukszpanu spory!“
A „mazurki“ wielkanocne?
„Hej mazurek wielkanocny
Ma przeróżne zwrotki,
Lecz sens zawsze ich jednaki:
Słodki, słodki, słodki!

Na pieczywo bab, jajeczników i mazurków wysilał się kunszt gospodyni; zwykle jej ręką przepisywana książka mieściła w sobie liczne recepty i sekrety! A co kłopotu było z babami, sadzeniem i wyjmowaniem z pieca tych olbrzymów!

Nie mniej przywiązywano wagę do wyglądu pisanek lub kraszanek, o których najdawniejszą wiadomość znajdujemy w kronice Wincentego Kadłubka z XIII. w. Stary to bardzo zwyczaj, bo już u Juvenala, Owidiusza i Pliniusza znajdujemy wzmianki o malowanych jajach. U nas zwano je także „malowanki“ lub „byczki“, a do nadania koloru używano głównie barwników roślinnych.

Porównywując to, co dziś jest, z tem co było, przekonamy się, że z każdym rokiem ubywa jakiś zwyczaj, obrząd lub pamiątka — znika zupełnie poezja wielkanocnego obchodu domowego, którego głównym symbolem jest pożywanie jajka wielkanocnego. Poważna, pełna uroku uroczystość domowa zmieniła się dziś w szablonowy konwenans.

Ha cóż robić — Takie czasy!...

Pomnijmy przynajmniej na słowa Adama Pługa, który w wierszu swym „Na Zmartwychwstanie Pańskie“ woła, byśmy:

„jako ci, których Bóg dostatkiem darzy,
Dziś gości na wspaniałe spraszając święcone,
Pomnieli o głodzie wdów, sierót, nędzarzy
I hojnie opatrzyli szpital i ochronę!
Tak zawsze bodaj zbytków swych nieśli [okruchy,
Tym, co łzami i potem chleb swój święcą suchy“.

A więc — przy suto zastawionych stołach pamiętajmy o tych, którzy cierpią głód fizyczny i duchowy! □

Kardynał Merry del Val o polityce kościelnej Francji.

Przed kilku dniami jeden ze współpracowników paryskiego *Matina* interwiewował kardynała ks. Merry del Val, zajmującego stanowisko sekretarza stanu w Watykanie, w sprawie polityki kościelnej Francji.

Francja — powiedział kardynał — powinna zrozumieć, że Stolica Apostolska daleka jest od tego, aby pragnąć rozdziału Kościoła od państwa. Zniesienie konkordatu będzie nieszczęściem dla obu stron. Nieinaczej zapatruje się na sprawę Ojciec św., a oświadczenia jego w tej sprawie nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Konkordat jest nakształt muru. Z jednej strony ślepa zaciekłość uderza w niego z całą siłą, z drugiej strony my staramy się podtrzymać go naszemi plecami. Jeżeli mur dotychczas nie runął, nam to zawdzięczyć należy. Skoro jednak będzie to musiało nastąpić, nie pozostanie nic innego, tylko cofnąć się w stosownej chwili, aby gruzy nie zwaliły się na nas.

Dlaczego jednak we Francji nastają tak gwałtownie na zburzenie muru? Czyżby zdawało się, że on za długo już stoi i że pod wpływem czasu prędzej, czy później sam będzie musiał runąć? Ależ czy w takim razie obrana przez radykałów francuskich metoda może wytrzymać krytykę? Czyż nie byłoby rozumniej, godziwiej, a przedewszystkiem pożyteczniej, zamiast używać wszystkich sił swoich dla zdruzgotania muru, pomyśleć o ich zaoszczędzeniu w tym celu, iżby z nowego materjału wznieść można nowy mur na solidnym gruncie i na trwałych podstawach?

Że zacietrzewienie istnieje tylko ze strony Francji, że Watykanu zarzut podobny nie może spotkać — dowodzi stanowisko, zajęte przez Kurję w sprawie biskupa Dijonu, monsignora Le Norden, stanowisko, nacechowane chyba zbyt wyraźnie umiarkowaniem i duchem pojednawczem.

Tak mówił kardynał. Z pojednawczych słów jego wynika, że, zdaniem Ojca św., na gruzach konkordatu może powstać między Francją a Watykanem nowa ugoda, przystosowana więcej do prądów chwili bieżącej i zgodna z ewolucją pojęć francuskich. Ugoda taka byłaby w interesie zarówno Kościoła, jak Francji, wielce pożądana.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 22 kwietnia.

W kościele archikatedralnym: Uroczystość resurekcyjna. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W kościele OO. Bernardynów: Uroczystość resurekcyjna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (22): Sotera i Kaja. Strzeżymira. — (9): Jewpsycha. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 51.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +8° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, chłodno; w Galicji zachodniej: Przeważnie jeszcze pochmurno, opady, żywe wiatry, chłodno, potem polepszenie.

Dzisiejszy numer popołudniowy wyjdzie z powodu uroczystości rezurekcyjnej o godzinie 3 ciej.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, oficjała rachunkowego dyrekcji lasów i dóbr państwowych, Edwarda Makana, geometrą ewidencyjnym I klasy w X klasie rangi, oraz elewów ewidencyjnych: Józefa Cingrosa, Filipa Gerhardta, Ignacego Reha, Henryka Starego i Henryka Markiewicza, geometrami ewidencyjnymi II klasy w XI klasie rangi.

Ministerstwo handlu zamianowało zarządcę poczt w Brzeżanach, Teofila Kossonogę, starszym kontrolorem pocztowym dla Lwowa, a podoficera rachunkowego 32 pp. Hermana Eskreissa, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła go do Kołomyi.

Zamiana miejsc. Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła oficjałowi pocztowemu Michałowi Pańczakiewiczowi w Krakowie i asystentowi pocztowemu, Józefowi Hallemannowi w Chrzanowie, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji lwowskiej przyjęci zostali: Franciszek Pułczyński, jako asystent budowniczy I klasy dla oddziału budowy i konserwacji w dyrekcji we Lwowie, oraz jako wolontarjusze: Michał Jaroszewski dla urzędu stacyjnego w Dobromilu, Stanisław Przepiliński dla urzędu ruchu w Podzamczu i Kazimierz Pająk dla urzędu stacyjnego w Mikołajowie Drohowyżu.

Następnie mianowani zostali aspirantami wolontarjusze: Zygmunt Leon Finkler w warstatach we Lwowie i Władysław Nieduszyński w Sądowej Wiszni.

Dalej przeniesieni zostali: oficjał Celestyn Szczepański z Rawy ruskiej do okręgu dyrekcji stanisławowskiej; adjunkci Włodzimierz Polakiewicz z Sambora do Lwowa, Arnold Luka z okręgu dyrekcji stanisławowskiej do Rawy ruskiej i asystent Marjan Pilch z Jarosławia do Lwowa.

Nakoniec przeniesiono w stały stan spoczynku rewidentów: Józefa Karamana i Marcelego Podgórskiego w warstatach, oraz Józefa Roczeka w ogrzewalni we Lwowie.

Nowe powiaty pomiarowe. Minister skarbu zarządził utworzenie od 1 maja 1905 nowych powiatów pomiarowych w Milówce, Baligrodzie i Ustrzykach dolnych.

Nabożeństwa na Wielką sobotę. Dziś, jako w Wielką sobotę nabożeństwa odbywać się będą w następującym porządku:

W kościele archikatedralnym obrz. łać. o godzinie 8 rano ks. arcybiskup Weber celebrować będzie pontyfikalną Mszę św., w czasie której na „Gloria“ zabrzmią dzwony „radosne Alleluja“. Przed Mszą dokona ceremonji święcenia ognia, wody chrzcielnej i paschału. W czasie Mszy św. zostanie zdjętą zasłona z krzyża na znak zmartwychwstania Pańskiego. Wieczorem zaś o godzinie 6 poprowadzi wspaniałą procesję dokoła kościoła przez plac Kapitulny (Resurekcja).

W kościele archikatedralnym obrz. orm.: O godzinie 9 rano dokona tych samych ceremonij ks. arcybiskup Teodorowicz. Wieczorem o godzinie 7 Resurekcja.

W kościele OO. Jezuitów: Tych samych ceremonij dokona o godzinie 8 rano ks. superior Stanisław Sopuch. Resurekcja o godzinie 7 wieczorem.

W kościele Bożego Ciała (OO. Dominikanów): Dokona ceremonji o godzinie 9 rano prowincjał OO. Dominikanów ks. Bielat. Resurekcja o godzinie 7 wieczorem.

W kościele OO. Bernardynów (Braci Mniejszych): Dokona ceremonji prowincjał OO. Bernardynów o godzinie 9 rano. Resurekcja o godzinie pół do 7 wieczorem.

W kościele OO. Karmelitów: Dokona ceremonji o godzinie 10 rano prowincjał OO. Karmelitów ks. Kiedziuch. Resurekcja o godzinie 7 wieczorem.

W kościele OO. Franciszkanów: Dokona ceremonji o godzinie 8 rano prowincjał OO. Franciszkanów. Resurekcja o godzinie 7 wieczorem.

Kronika policyjna. Za używanie do zaprzęgu koni z porozbijanymi kłębami i poodparzanemi piersiami, skazano ich właściciela, Lejbę Barana, na 5 koron grzywny, woźnicę zaś jego, Michała Wojciechowskiego, na 6 godzin aresztu.

Pod zarzutem oszustwa na szkodę Stefana Zwarycza, aresztowano Jana Seniowa, właściciela biura stręczeń pod l. 12 przy ul. Sykstuskiej.

Szulernia. Agent policji Kawyn wpadł wczoraj w towarzystwie jednego policjanta o godzinie 3 w nocy do sklepiku z wodą sodową Rozalji Wurm recte Kessler, przy ul. Szpitalnej l. 9 i zastał tam około 20 osób, grających w karty o pieniądze. Na widok policji, gracze porzucali karty pod stoły, tak, że agent zdołał skonfiskować je wraz z gotówką z jednego stołu tylko, poczem spisał nazwiska graczy. Jeden z nich nosi wprost stylowe nazwisko: Dawid Ferbel.

Alarm ogniowy. Przy ul. Starotandetnej l. 2, zapaliły się wczoraj o godzinie pół do 8 wieczorem paki, wypełnione wiórami, stojące w sieni przy bramie. Wezwana straż pożarna stłumiła ogień, który zresztą nieznaczną tylko wyrządził szkodę.

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrał sobie we czwartek życie wystrzałem z rewolweru w biurze swem Adolf H., rewident kolejowy. Przyczyną samobójstwa miały być opłakane stosunki majątkowe.

Aresztowanie. W Stanisławowie aresztowano niejakiego Herzla Feuera, kupca z Tłumacza, podejrzanego o oszustwa asenterunkowe.

Pierwszy międzynarodowy kongres archeologiczny odbędzie się w Atenach na Akropolu. Wszystkie hotele przepełnione, trzy parowce greckie wożą codzień uczonych do Olympii, Delphi, Delos, Tezy, Efezu, Miletu i na Kretę, gdzie profesorowie W. Dörpfeld i A. Wilhelm prowadzą eksploracje naukowe. Podróże obliczone na trzy tygodnie, po nich odbędzie się w Atenach kongres, który potrwa tydzień. Uczestnicy, którzy znali Grecję przed laty trzydziestu, zdumiewają się nad zmianami, zaszłemi w tym okresie. Ateny wzrosły w trójnasób i stały się cywilizowaną metropolią Wschodu; komunikacja wodna i kolejowa z rokiem każdym powiększa się i ulepsza, a w dodatku coraz większe skarby wydobywane są z łona ziemi, zwiększając wykopaliska starożytne w muzeum Olimpijskiem, Delfijskiem i Deloskiem. Do niedawna wykopaliska były prowadzone przez Francuzów, Anglików, Niemców, teraz zajmują się nimi także Grecy, a to dzięki inicjatywie p. Rabtadrosa, który wpłynął na obostrzenie prawa o wywozie starożytności.

Rabunek w pociągu. Z Kolonii donoszą: Onegdaj w nocy w pociągu pospiesznym, zdążającym z Duisburga do Kolonii, napadło dwóch złoczyńców na dyrektora kolońskich kolei okręgowych, siedzącego w przedziale I klasy, powaliło go na ziemię i zakneblowało usta, a następnie grożąc rewolwerami, zrabowało mu całą gotówkę i złoty łańcuszek.

Wróg małżeństwa. Niejaki Hongh, zmarły w St. Louis, pozostawił cztery córki i 10.000 dolarów, których dochodem mają się w równych częściach dzielić, jak długo są pannami. Jeżeli która wyjdzie za mąż, część jej pozostaje dla innych. Jeżeliby jednak wszystkie wyszły za mąż, kapitał ma być deponowany w sądzie, a procenta dobijane do kapitału. Dopiero w miarę jak zostawać będą wdowami, mogą córki znów w odpowiednich częściach pobierać procenty. Córki niezadowolone zamierzają starać się o unieważnienie dziwacznego testamentu.

Car i mikado.

Pomiędzy carem a mikadem odbyła się — jak słychać — następująca rozmowa telefoniczna:

Car (do mikada): Zabrałeś Port Artura?
Mikado: Tak jest.
Car: Zabrałeś Mukden?
Mikado: Tak jest.
Car: Chcesz zabrać Charbin?
Mikado: Tak jest.
Car: Więc chcesz zniszczyć moje państwo?
Mikado: Tak jest.
Car: A czy nie wiesz, że to według moich praw pachnie Sybirem?
Mikado: Ja się też chcę dostać na Sybir.

Korespondencja redakcji. *Wna Filipina K. w Podwołoczyskach.* Szczegółami w tej sprawie służyć nie możemy, natomiast prosimy zwrócić się o nie wprost do dyrekcji kursów żeńskich im. Baranieckiego w Krakowie.

Z kraju.

Husiatyn. *(Wiec polski.)* Dnia 2 maja rb. odbędzie się w Chorostkowie na placu obok kościoła, ogólny wiec polski z tutejszych okolic, zwołany przez hr. Siemieńskiego, księdza Głowińskiego i p. Kazimierza Cieńskiego. Głównym punktem obrad jest położenie Polaków we wschodniej Galicji, to też nie ulega wątpliwości, że weźmie udział w nim, kto tylko polską ma duszę.

(Towarzystwo S. L.) W marcu rb. odbyło się walne zgromadzenie T. S. L., któremu przedłożył wydział drukowane sprawozdanie nadzwyczaj szczegółowe.

W pracy w ubiegłym roku postąpiono znacznie, lecz nie tak, jakby liczba należących wskazywała; na 93 członków zaledwie tylko kilka jednostek pracuje z jakim takim skutkiem, choć w husiatyńskim powiecie od wieków zaniedbanie oczekuje wielu rąk roboczych. Tu, jak mówi sprawozdanie, „doszło do tego, że lud rdzennie polski, z rycerskiej ongi szlachty pochodzący — wstydzi się mówić po polsku i z lekkiem sercem porzuca obrządek rzymsko katolicki...“

W r. 1904 założono nowych 4 czytelni: w Tłusteńkiem, Kociubińczykach, Szydłowcach i Chłopówce; urządzono 62 wykładów z historji polskiej i innych dziedzin wiedzy, prowadzono kursa dla analfabetów w Husiatynie i Olchowczyku, urządzono wycieczkę włościańską do Krakowa i Kalwarji; usiłowano założyć w miejscowościach, gdzie jest brak szkół z językiem wykładowym polskim, „początkowe szkółki polskie“, ale starania w miejscowościach Nizborgu, Trojanówce i Horodnicy, rozbiły się o niechęć inteligencji i brak odpowiednich lokali.

Ze sprawozdania kasowego wykazany jest obrót około 3000 koron.

Pomimo jakich takich rezultatów, wynik całorocznej pracy nieco zamały, więc skorzystać należy z okazji wiecu polskiego na dniu 2 maja odbyć się mającego i wyzyskać go dla swoich celów. Nadchodzi ważna chwila — niech zatem dzisiejszy wydział T. S. L. z niej skorzysta, a obfite będą jej plony.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylne bramy pasażu Mikolasza.

* Z „Sokoła“. Wieczornica świąteczna dla członków i ich rodzin oraz zaproszonych delegatów odbędzie się w sobotę dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 8 wieczorem, w wielkiej sali „Sokoła“. Zgłoszenia w kancelarji Towarzystwa od dnia 26 kwietnia. Wstęp 2 kor. Strój sokoli.

* Wspólne święcone w Stowarzyszeniu rękodz. lwowskich „Gwiazda“, odbędzie się w poniedziałek dnia 1 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem na który wydział członków honorowych i zwyczajnych zaprasza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 70-letniego staruszka złożonego od 6 miesięcy chorobą przy ul. Rzeźbiarskiej, p. N. N. z H. 2 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Leon August Zawiejski, były kupiec i obywatel miasta Krakowa, były członek Izby handlowo-przemysłowej, urodzony w Krakowie w roku 1834. Dawniej właściciel pierwszorzędnego handlu galanteryjnego, był ś. p. Zawiejski opiekunem licznych po roku 1863 wychodźców z Królestwa. W domu jego przy ulicy Grodzkiej znajdowała młodzież powstańcza schronienie i przytułek. Zmarły był ojcem architekty p. Jana Zawiejskiego i artysty-malarza p. M. Zawiejskiego.

W Olpinach koło Biecza zmarła Eufemja Karolowa Rogawska, w 85 r. życia.

W Czerniowcach zmarł Leopold Marjan Szulc, rewident kolei państwowych w 52 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, z powodu uroczystości resurekcyjnych nie będzie przedstawienia. Kasa teatralna sprzedawać będzie jednak bilety na przedstawienia świąteczne od godziny 9 rano do 1 popołudniu.

Jutro w niedzielę, (na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej) popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dom na Halickiem“, komedja współczesna w 4 aktach Fr. Domnika (autora sztuki „Na Łyczakowie“). — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Fr. Lehára.

W poniedziałek, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehára. — Wieczorem o godzinie 7 „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

We wtorek, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 obrazach Juljusza Słowackiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W środę, po raz pierwszy (nowość) „Figurantka“ (*„La Figurante“*), komedja w 3 aktach z francuskiego Franciszka de Curel'a. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Rzeczpospolita Babińska“, opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana; muzyka Mieczysława Sołtysa.

Repertoar teatru ludowego (w sali „Sokoła“, ul. Zimorowicza): W niedzielę, 23 kwietnia, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Trilby“, sztuka w 4 aktach z angielskiego J. Mauriera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Graybnera.

W poniedziałek, 24 kwietnia. popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Czerwona toga“, sztuka w 3 aktach Brieux'ego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Prima ballerina“, farsa z francuskiego.

Koncert „Chóru akademickiego“, który się odbędzie w pierwszych dniach maja w sali Filharmonji, obejmie, prócz „Biesiady apostołów“ Wagnera, także Palestriny „Lamentacje“. Znany pianista p. Głowacki, uczeń Leszetyckiego, wykona koncert Saint-Saensa, a p. Ludwig, profesor konserwatorjum w Stanisławowie, odśpiewa ustępy z Parsifala i z „Chrystusa“ Perosiego.

„Belweder“, sztukę pięcioaktową Bolesławicza, graną niejednokrotnie we Lwowie, wystawiono w tych dniach z wielkiem powodzeniem w krakowskim teatrze ludowym. Sztuka, osnuta na tle pamiętnej nocy listopadowej, podobała się ogólnie; po każdej odsłonie autora wywoływano kilkakrotnie, krytyka zaś bardzo sympatycznie wyraziła się o „Belwederze“, rokując mu długie powodzenie na scenie, jako o utworze, napisanym z talentem, znajomością sceny i pozostawiającym na widzu podniosłe wrażenie. Wystawa sztuki i wykonanie jej, wypadły bardzo dobrze.

Boże groby.

Wczoraj po południu i wieczorem rzesze pobożnych odwiedzały kościoły i w tych świątyniach Pańskich korzyły się w prochu i żałobie u Chrystusowych grobów. Wędrówce tej sprzyjał prześliczny dzień, ciepły, słoneczny, prawdziwie wiosenny. Przed wieczorem kościoły tak były przepełnione, iż trudno było się w nich przecisnąć. Tłumy tysięczne i tysięczne krążyły aż do późnego wieczora po ulicach i wypełniały świątynie po kolei.

Najwięcej wiernych gromadziło się w kościołach w śródmieściu, choć i po świątyniach Pańskich na przedmieściach roiły się nieprzebrane tłumy pobożnych.

W archikatedrze lwowskiej grób Chrystusowy ozdabiają prześliczne dekoracje, które, oświetlone lampami elektrycznemi, wspaniały przedstawiają widok. U dołu, wśród powodzi światła, leży w grobie, w skale wykutym, postać Chrystusa, w górze mieni się wśród blasków światła złota monstrancja, osłonięta tiulem, a w niej Przenajświętsza Hostja. Na klęcznikach ustawionych przed grobem klęczą klerycy i adorują Chrystusa, ukrytego w Przenajświętszej Hostji.

U OO. Jezuitów grób, w formie pieczary grobowej, zdaje się płonąć od morza światła.

W kościele OO. Bernardynów grób znajduje się w nawie na prawo. Bezpośrednio nad grobem kilkunastosążniową powierzchnię obejmują złote promienie, wychodzące z miejsca, gdzie stoi monstrancja. Po bokach w płaskorzeźbie dwaj aniołowie. Zieleń w około.

W kościele św. Antoniego na Łyczakowie grób Chrystusa przedstawia się jako głęboka grota skalista, w której leży Chrystus, okryty barwnymi złocieniami. Mnóstwo lampionów, mnóstwo kwiatów żywych i sztucznych, zdobi piękną grotę. Obok niej stoją dwaj aniołowie. Powyżej, wśród obłoków, unosi się Przenajświętszy Sakrament w lśniącej od świateł monstrancji.

Wielkie wrażenie robi Grób Chrystusa w kościele PP. Franciszkanek. Kościół ciemny, a z chóru, z za ołtarza, dochodzą altowe i sopranowe rytmiczne głosy adorujących nieustannie Najśw. Sakrament niewidzialnych zakonnic. Grób święty ubrany tiulem, koronkami i złotem, widać, że to dzieło ręki kobiecej, tonie w świetle i kwiatów powodzi, owiany tchem najczystszej i najwyższej miłości służebnic Sakramentu, które włożyły całą swą duszę, całe swe uczucia piękne w ten Grób swojego Bożego Oblubieńca.

Z wielką okazałością urządzony jest Grób u OO. Franciszkanów. Umieszczony w bocznej kaplicy na lewo, a świetnie wykończona dekoracja Grobu przedstawia perspektywę, zda się, o kroków kilkaset. Kaplica z Grobem zamknięta mosiężną balustradą. Chrystus leży wśród morza świateł i zieleni, nad Grobem obłoki, a wśród nich w głębi złocista monstracja z Przenajświętszą Hostją.

W ławach przednich zakonnicy spiewają psalmy. Skromny, ale bardzo piękny jest Grób Boży w kaplicy Sióstr Rodziny Marji. Wizerunek Chrystusa leży wśród świateł i zieleni, u góry monstrancja osłonięta przejrzystą gazą.

W kościele OO. Karmelitów Grób Chrystusa po lewej stronie, na tle dekoracyj, przedstawiających Golgotę. Na okół liczne kwiaty i krzewy i powódź światła.

U św. Kazimierza w zakładzie SS. Miłosiernych Grób Boży urządzony w wielkim ołtarzu. Chrystus spoczywa wśród skał, świateł i kwiatów, w górze monstrancja. Grób cały skromny, ale właśnie prostotą swą piękny.

W kościele OO. Dominikanów Grób w bocznej kaplicy, zaciemnionej zupełnie, niby w skale wykuty. W głębi wizerunek Chrystusa wśród zieleni kwiatów i świateł, a powyżej piękny widok Golgoty z trzema krzyżami i mury Jerozolimy. Ponad tem unosi się osłonięta przejrzystą gazą monstrancja.

W kościele św. Anny urządzono Grób Boży w wielkim ołtarzu. Ponad grotą, w której złożono wizerunek Chrystusa, wznosi się monstrancja, tło zaś tworzą obrazy z historji biblijnej.

W kościele Marji Magdaleny jedną z kaplic bocznych zamieniono w piękną, malowniczą grotę, w głębi której wśród mnóstwa kwiatów, zieleni i świateł leży wizerunek Chrystusa. Grobu świętego strzegą aniołowie. Nad grotą widnieje w dali Jerozolima.

Przystroiły również wspaniale groby Boże kościoły św. Marcina, św. Mikołaja, Sercanek, Karmelitanek itd. Opisywać je, byłoby powtarzaniem się, Lwowianie zresztą znają je z lat poprzednich.

I płyną, płyną tłumy... W kościołach słychać szept modłów, gną się kolana przed Bogiem ukrytym w Hostji, z ust do Jego tronu w błękitach płynie korna, serdeczna modlitwa o lepszą dolę i zmiłowanie...

Wybuch ropy w Borysławiu.

Borysław, 20 kwietnia.

Od tygodnia opowiadają we Lwowie głośno o wielkim wybuchu ropy na terenach Borysławia, będących własnością Galicyjskiej Kasy oszczędności.

Wybuch ten był niespodzianką, a nastąpił w nocy, o godzinie 3 dnia 11 kwietnia. Z uwagi iż pokład w tem miejscu był twardą opoką, nikt nie przeczuwał, że właśnie w szybie 18 nastąpi wybuch; raczej przygotowano się na to przy 16tym.

Po północy nastąpiły podziemne grzmoty w szybie 18 tak, że po nagłym wybuchu ropy przygotowane koryta do odpływu tejże przy szybie szesnastym, musiały być bardzo szybko przeniesione do numeru 18, ażeby nie stracić nic z wypływającej ropy.

Dzięki uprzejmości dyrektora p. Komornickiego, zwiedziłem prawie wszystkie szyby, znajdujące się obecnie w wierceniu. I tak szyb 18 (właśnie ów wybuchający) wyrzuca ropę z wielką siłą 15—20 metrów w górę i daje przeszło 20 cystern dziennie; głębokość szybu wynosi 982 metrów.

Szyb 6 głębokości 970 metrów wybucha po każdem wyjęciu świdra przez całą godzinę i daje około 4 cystern dziennie.

W wierceniu są szyby numer 16 w 1003 metrze z którego wydobywają się już silne gazy — numer 24 w głębokości 917 metrów również z wybuchami, zapowiadającymi produkcję; szyb 19 o 1023 metrów głębokości, szyb 15 o 950 mtr. i szyb nr. III o 1000 metrów głębokości.

Z tych ostatnich szybów spodziewa się Gal. Kasa oszczędności również znaczniejszej produkcji. Ropa wybuchająca z szybu 18 i 6 odpływa do zbiorników Towarzystwa magazynowego, które oddają ją częściowo rafinerji w Trzebini, z którą Kasa oszcz. ma kontrakt odbioru — resztę zaś odbiera Tow. „Petrolea“.

Szczęśliwy wybuch ropy na terenach gal. Kasy oszcz. jest o tyle dobrym zwiastunem lepszej ery w położeniu tej instytucji — iż może wpłynąć korzystnie na cenę tych terenów w razie sprzedaży, którą należałoby właśnie w tej szczęśliwej chwili doprowadzić do skutku.

Kto nie jest obznajomiony z wierceniem szybów, lub sądzi, iż dowiercenie się np. do tysiącznego metra głębokości, nastąpić może w przeciągu miesiąca lub dwóch miesięcy, to niechaj się dowie, że dzienna praca przy wierceniu wydaje w większych głębokościach często tylko kilkanaście centimetrów i że wiercenie jednego szybu w Borysławiu trwa 2 do 3 lat. Wywiercenie jednego szybu kosztuje około 200.000 koron, a czasem i więcej, jeżeli zajdą zagwożdżenia, wymagające instrumentacji.

Trzy trupy w kufrze.

Policja londyńska dokonała strasznego odkrycia, znalazła bowiem w składzie do przechowywania mebli wielki kufer cynkowy, zawierający zwłoki kobiety i dwojga dzieci. Aresztowano już sprawcę ohydnej tej zbrodni.

Morderca, a zarazem mąż i ojciec zamordowanych, aptekarz Devereux, przybył — jak donoszą dzienniki londyńskie — przed ośmiu tygodniami do właściciela składu do przechowywania mebli, oświadczając, że pra-

gnąłby oddać na skład wielki kufer, zabierający mu wiele miejsca w mieszkaniu. Umówiwszy się o cenę, wyszedł i wrócił niebawem, przywiózłszy ów kufer, cyną obity i starannie zapieczętowany, a zawierający rzekomo ważne dokumenty i kosztowne preparaty chemiczne. Od tego czasu nie dał już znać o sobie, natomiast tydzień temu zjawiła się w składzie niejaka p. Gregory i oświadczywszy, że jest teściową Devereux'a, spytała o adres zięcia. Składnik odpowiedział, że adresu nie zna, ma jednak na składzie wielki kufer cynkowy aptekarza. Usłyszawszy to, pani Gregory wybuchnęła płaczem i wśród łkań wyraziła obawę, iż w kufrze owym znajdują się zwłoki jej córki.

Przerażony właściciel przywołał natychmiast policję. Z trudem zdołano otworzyć wieko, szczelnie przylegające, a gdy wreszcie tego dokonano, ukazała się w kufrze ścisła warstwa wapna niegaszonego. Po usunięciu jej znaleziono starannie rozpostarte prześcieradło i znów warstwę wapna, a gdy i tę usunięto, oczom policji przedstawił się widok straszny. Zwłoki kobiety, w pół zgięte i związane, a po obu jej stronach dwa trupy dziecięce. Zewnętrznych oznak morderstwa nie było znać na ofiarach, nie ulega więc wątpliwości, że je otruto. Dla usunięcia woni rozkładających się ciał morderca okrył je ze wszystkich stron starannie wapnem niegaszonem. Zamordowane dzieci były kliźniaczkami, liczącemi rok i 5 miesięcy życia. Trzeciego dziecka, chłopczyka 4-letniego, dotychczas nie znaleziono. Matka zamordowanej sądzi, że dziecko to żyje i że jest na wychowaniu u ludzi obcych.

Po odkryciu tego ohydnego morderstwa, łatwą już było rzeczą ujęcie sprawcy. Aresztowano go w Coventy, w aptece, gdzie pracował zupełnie spokojnie, niczem nie zdradzając wyrzutów sumienia.

Devereux zachowuje się zupełnie spokojnie, powtarzając wciąż przy śledztwie, że złoży zeznanie w chwili odpowiedniej. Jak przypuszczają, musi tu zachodzić przypadek ukrytego obłędu, morderca bowiem otrzymał wychowanie jaknajlepsze, uczył się dobrze, był powszechnie lubiany i spełniał skrupulatnie obowiązki swoje zawodowe. Rodzina jego zeznaje również, że żył z żoną w zgodzie takiej, iż małżeństwo czyniło wrażenie szczęścia zupełnego. Dopiero przyjście na świat bliźniąt wytrąciło małżonka z równowagi umysłowej. Zaczął narzekać bez miary, iż musi pracować na troje dzieci. W ogrodzie, znajdującym się przy domu, w którym mieszkał, znaleziono zakopane w różnych miejscach pudełka, zawierające biały proszek, jak się zdaje, arszenik.

Devereux pochodzi z rodziny arystokratycznej. Pradziadek jego otrzymał tytuł baroneta, dziadek był generałem armji angielskiej, a babka, z domu panna Kirkpatrick, rodzoną siostrą matki cesarzowej francuskiej, Eugenji. Zeznanie to złożył brat mordercy, dodając jednocześnie, że brat jego okazywał już w młodości objawy pomieszania zmysłów.

Audjencja u mikada.

Było to w Tokio, na wiosnę r. 1901. Kończyłem już prawie podróż po Japonji, gdy w Niko otrzymałem zaproszenie, aby wziąć udział w zbiorowej audjencji u mikada. Na kopercie widniał herb japoński, szesnastolistna chryzantema; zaproszenie było napisane złotemi literami w japońskim języku, na błyszczącym kartonie. Audjencja była naznaczona na dzień 18 kwietnia o godzinie wpół do 3 popołudniu. Mimo to, zebraliśmy się już wcześniej w ambasadzie rosyjskiej, aby udać się na audjencję wraz z ambasadorem. Ruszyliśmy wreszcie uroczyście przez miasto. Ulica zwykle pusta, była przepełniona Japończykami. Tylko niewielu z nich witało ambasadora ukłonem; inni stali w milczeniu.

— I z tego powinniśmy być zadowoleni — zauważył mój towarzysz — oczekiwaliśmy wprost wrogiej demonstracji, bo Japończycy są oburzeni na nas z powodu naszej osobnej konwencji z Chinami w sprawie Mandżurji.

Wzdłuż parku cesarskiego ustawiły się tłumy ludzi, w oknach jednak nie było żywego ducha. Starodawny zwyczaj japoński nakazuje, aby podczas przejazdu monarchy nikt nie znajdował się wyżej od niego. Dlatego też stojący na ulicy padają na twarze, nikt nie ośmieli się stanąć wwysokiem oknie. Przy bramie ogrodu cesarskiego urzędnicy dworscy, w zwyczajnych europejskich mundurach, skontrolowali nasze karty wstępu. Weszliśmy do cudownego parku, z malowniczo rozrzuconemi murawami, sadzawkami, zaroślami kamelij i drzew wiśniowych, po za któremi w głębi ciemnieją sosny i arankarje.

— Musimy spiesznie zająć miejsce — rzekł mój dragoman — inaczej nie zobaczymy nic.

Tą samą myślą ożywieni byli widocznie i inni obecni. Wszyscy spieszyli naprzód, nawet flegmatyczni Holendrzy okazywali niepokój. Stanęliśmy na szerokiej alei, okrążającej sadzawkę; mostek, zdobny pięknymi rzeźbionymi poręczami, wiedzie nad wodą. Czekaliśmy przez chwilę.

— Nadchodzą — zawołał ktoś z zaproszonych.

Istotnie, z przeciwnej strony sadzawki zbliżał się uroczysty pochód. Nastała wielka cisza. Wojskowi przyłożyli ręce do czapek, cywilni odkryli głowy, damy pochyliły głowy.

Mikado uprzejmym ukłonem wojskowym odpowiadał na powitanie. Wzrok jego przez dłuższą chwilę zatrzymał się na kolonji rosyjskiej.

— Tylu Rosjan razem nie widział jeszcze nigdy w tym pałacu — szepnął mi dragoman.

Mutsohito jest, według japońskich pojęć, wysokiego wzrostu, silny i krępy. Twarz pełna, nieco przywiędła, jest barwy brunatno-żółtej. Oczy czarne i bystre. Gdy spojrzy na kogoś, nawet przelotnie, zdaje się, że przenika go na wskróś. Ma wysokie kwadratowe czoło z silnie rozwiniętemi skroniami. Brwi szerokie, czarne, trochę krzaczaste. Nos duży, wargi grube, zmysłowe, mały czarny wąs i broda. Włosy — wbrew zwyczajowi japońskiemu długie, kruczo-czarne. Zarówno twarz, jak i cała postać sprawiają wrażenie potęgi i majestatu. Ani śladu przesady. Cesarz japoński zachowuje się niezmiernie skromnie, ale poza tą skromnością czuć wielką pewność siebie i siłę moralną. Mikado był ubrany w czarny strój ze złotymi haftami, podobne ubiory mieli też książęta krwi cesarskiej, towarzyszący monarsze.

— To jest następca tronu — rzekł dragoman, wskazując na młodego człowieka, liczącego 22 lub 23 lat życia.

Następca tronu, książę Joszihito Garunomya, jest niskiego wzrostu, ma wygląd blady i znużony. Jest on jedynym synem mikada i jednej z jego żon. — Twierdzą, że otrzymał on doskonałe europejskie wykształcenie, włada kilkoma językami, szczególnie dobrze mówi po francusku. Mikado natomiast nie włada żadnym językiem europejskim.

— Książę Komatsu, wuj mikada, przewodniczący japońskiego Czerwonego Krzyża — wskazuje dragoman na starszego, siwego Japończyka, idącego obok następcy tronu.

Za książętami szła cesarzowa w towarzystwie kilku dam dworu. Cesarzowa Garuka jest typową Japonką bardzo małego wzrostu. Jej blado żółta, nieładna twarz ma wyraz głębokiego smutku. Opowiadają, że melancholja ta jest wynikiem bezdzietności. Cesarzowa, księżniczki i damy dworu były ubrane po europejsku; suknie wycięte, długie rękawiczki, modne kapelusze. Wystarczyło spojrzeć na twarze kilku tych kobiet, świadczących o nieporadności i zakłopotaniu, aby zrozumieć, jak wielką krzywdę wyrządził im nakaz cesarski z r. 1885, zabraniający im podczas uroczystości dworskiej występować w strojach narodowych. W swoich „kimonach" o bajecznych wzorach i odcieniach, przepasanych szerokiem „obi", w oryginalnej fryzurze, zdobnej mnóstwem grzebieni i szpilek z szyldkretu, wyglądają kobiety japońskie stokroć piękniej. Ale te arcydzieła salonów mód w Paryżu i w Londynie zniekształcają tylko damy, nie przywykłe do tego stroju, a nowożytne obuwie europejskie szpeci ich chód. Za rodziną cesarską postępowali najwyżsi urzędnicy dworscy i państwowi.

Przeszliśmy przez kilka alei, wijących się wśród krzewów i stanęliśmy wreszcie przed małym budynkiem z szeroko otwartemi drzwiami. Na rzeźbionej werandzie zastawione były ozdobne stoliki ze słodyczami, owocami i winem. Podeszliśmy tuż do otwartych drzwi i ujrzeliśmy cesarza z ministrem dworu, który tłómaczył mu powitalną mowę dziekana ciała dyplomatycznego, barona Dametana.

Następnie rozpoczęło się prezentowanie nowoprzybyłych dyplomatów. Podczas tego aktu przyglądaliśmy się uważniej książętom i wybitnym osobistościom japońskim, stojącym w pobliżu.

— Spojrz pan na tego niskiego grubasa — rzekł dragoman — to marszałek margrabia Oyama. Pochodzi on ze starożytnego rodu książąt Sutsuma; ród ten słynie od wieków wspaniałą porcelaną i patrjotyzmem. Oyama jest wykształcony po europejsku, jest on zwłaszcza wybornym znawcą spraw wojennych w teorji i praktyce. W r. 1870 znajdował się przy armji francuskiej i przebył całe oblężenie Paryża. Obecnie uchodzi za autorytet w sprawach inżynierji i artylerji, jakoteż w wojnie oblężniczej. Na prawo przy nim, stoi wicehrabia Aoki, słynny dyplomata. Jemu i margrabiemu Ito zawdzięcza Japonja wszystkie swoje powodzenia w polityce zagranicznej. — W tej chwili zbliża się ku nim jeszcze większa znakomitość: ten niski staruszek z wychudłą zniszczoną twarzą i drżącemi kolanami. Ale nie sądź go pan podług powierzchowności: To nasz najgroźniejszy wróg, marszałek polny Jamagata. On i margrabia ito są uważani za naszych najstraszniejszych nieprzyjaciół. Z pozoru wygląda ten człowiek na ruinę, w rzeczywistości jest uosobieniem energji; z powodu jego szybkich, energicznych działań na polu bitwy i w polityce wewnętrznej, porównywują go z tygrysem.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Zatarg Japonji z Francją.

Paryż. (Ag. Havasa). Z Petersburga donoszą, że rosyjska admiralicja zwróciła uwagę adm. Rożdestwieńskiego na wielkie niebezpieczeństwo dla ogólnego pokoju, jakieby wynikło z przedłużania jego pobytu z pobliżu wybrzeży anamskich. Nie ulega wątpliwości, że Rożdestwieński zastosuje się do tej wskazówki.

Paryż. W kołach parlamentarnych wywołały odwiedziny japońskiego posła u Delcasségo pewne zaniepokojenie. Deputowany Jaures pisze w *Humanité*, że pewne osobistości polityczne miały otrzymać wiadomość, iż bezpośrednio ma przyjść do walki między flotą rosyjską a japońską. Jeśli to nastąpi na wodach indochińskich i jeśliby okręty rosyjskie były zmuszone do ucieczki do francuskich portów, mogłaby Francja bez własnej woli zostać wmieszana w wojnę.

Poseł Lanessan, były minister marynarki i poprzedni generalny gubernator Indochin, oświadcza w *Siecle*, że Kamran tworzy prawie przystań wewnętrzną, a Rożdestwieński przybył tam, by nietylko naprawić okręty, ale także zaprowiantować flotę, poinformować się w sprawie wypadków w Petersburgu, Mandżurji i Japonji, oraz doczekać się posiłków pod wodzą Niebogatowa. Rożdestwieński, będąc w porcie francuskim, jest zupełnis osłonięty przed atakami japońskimi; gdyby Japończycy tam go wyśledzili i uderzyli nań, złamaliby neutralność Francji.

Hongkong. (Biuro Reutera). Wśród angielskiej eskadry na morzu chińskiem panuje ożywiony ruch. Krążownik „Hogue" otrzymał rozkaz, by był w pogotowiu do odjazdu na dany rozkaz w przeciągu 2 godzin.

Tokio. Ciągle jeszcze panuje wśród ludności japońskiej wielkie wzburzenie. Na licznych zgromadzeniach zachowanie Francji poddawane jest ostrej krytyce. Projektowana jest wielka demonstracja. Dzienniki nieustannie omawiają kwestję neutralności Francji i jej odpowiedzialność wobec możliwych następstw. Jeden z byłych ministrów oświadczył: Skrzętnie unikamy wmieszania innych w nasze sprawy, ale musimy też bronić naszych praw. Jeśli Francja oddała Rosji zatokę Kamran, dlaczegoż nie miałaby Anglja pozwolić nam użyć Hongkongu.

Paryż. Socjalistyczni dep. Pressancé i Vaillaud postanowili wnieść interpelację w sprawie naruszenia neutralności na francuskich wodach dalekiego Wschodu. Interpelanci zamierzają domagać się natychmiastowego otwarcia dyskusji.

Paryż. (Tel. wł.). *Temps* donosi, iż nota japońska w sprawie naruszenia neutralności przez Francję z powodu pozwolenia na przebywanie przez dłuższy czas flocie Rożdestwieńskiego w porcie francuskim, została telegraficznie zakomunikowaną gubernatorowi Indochin, z poleceniem, aby natychmiast dał odpowiedź, czy eskadra rosyjska znajduje się jeszcze na wodach francuskich. Do wczoraj po południu odpowiedź od gubernatora jeszcze nie nadeszła. Równocześnie poseł francuski w Tokio, na polecenie rządu francuskiego, udał się do japońskiego ministra spraw zagranicznych celem usprawiedliwienia przed nim zachowania się rządu francuskiego.

Flota rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi z Petersburga, iż admirał Rozdestwienski otrzymał polecenie nie oczekiwać floty Nebogatowa. Wątpią jednak, czy Rozdestwieński zdecyduje się opuścić wody francuskie.

Matin donosi, iż w kołach marynarskich obiega pogłoska, że eskadrę Nebogatowa spotkał fatalny wypadek koło wysp Sunda, To wyjaśnia też, dlaczego eskadra ta dotychczas nie przybyła do portu Kamran. Koła marynarskie wiedzą, jaki to wypadek spotkał Nebogatowa, ale utrzmują to w tajemnicy.

Hamburg. (Tel. wł.) Zakupione tu przez Rosję dwa okręty odpłynęły do Libawy, aby się przyłączyć do czwartej eskadry rosyjskiej, która ma również odpłynąć na wody Azji wschodniej.

Protest Rosji.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd rosyjski zwrócił się do rządu angielskiego z protestem z powodu naruszenia neutralności przez angielskie władze portowe na morzu północno-chińskim.

Cenzura japońska.

Londyn, (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż cenzura japońska depesz, wysyłanych do dzienników, została znacznie zaostrzoną.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Obawa przed bombami.

Noworosyjsk. Tutejsze władze zarządziły ścisłą rewizję skrzyń z cytrynami i pomarańczami, nadchodzących z zagranicy, a to z powodu doniesienia, jakoby w tej formie przemycano do Rosji bomby. Kupiectwo wniosło z tego powodu zażalenie do senatu przeciw ministerstwu skarbu.

Sprawa dymisji Wittego.

Petersburg. Petersburska Agencja telegraficzna oświadcza, że pogłoski o prośbie Wittego o dymisję są nieprawdziwe.

Wrzenie w Petersburgu.

Petersbug. (Tel. wł.) Dokonano tu wczoraj masowych aresztowań. Wykryto dziesięć tajnych drukarń, skonfiskowano w nich setki tysięcy znalezionych proklamacyj rewolucyjnych. Z każdą chwilą rośnie wzburzenie w masach robotniczych.

Rząd obawia się wzrostu i nowego wybuchu rewolucji. Za rzeką Ochtą, w okręgu zasianym fabrykami, rozkwaterowano 2 pułki kozackie. Za Newskiemi rogatkami ustawiono 3 działa.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Agitacja socjalistyczna.

Kraków. *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, że dnia 19 b. m. na dziedziniec fabryki koronek Feinkinda przy ulicy Świętojerskiej zajechali 4 uzbrojeni socjaliści, ukryci na wozie węglowym. Dwaj z nich udali się do kantoru fabryki i tam opanowawszy telefon, zagrozili każdemu śmiercią, gdyby się odważył z miejsca ruszyć. W ten sposób wytrzymali wszystkich przeszło godzinę, którą dwaj inni zużytkowali w ten sposób, że udali się do wnętrza fabryki i tam wygłosili do robotników płomienne mowy rewolucyjne.

„Socjalna demokracja" wydała odezwę w sprawie 1 maja, domagającą się zakończenia wojny z Japonją, konstytucji i 8 godzinnego dnia pracy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). *Pester Llyod* zaprzecza wiadomości berlińskiej *Germanji*, jakoby gen. Galgotzy miał stanąć na czele nowego gabinetu węgierskiego z władzą dyktatora. Gen. Galgotzy — pisze *Pester Lloyd* — pozostanie w stanie spoczynku i nie otrzyma na Węgrzech żadnej misji, ani politycznej, ani wojskowej.

Dymisja Delcassego?

Paryż. (Ag. Havasa). Wczoraj popołudniu odbywała się rada gabinetowa. Należy zanotować, chociaż z całą rezerwą, pogłoskę, która krążyła w korytarzach Izby, jakoby minister spraw zagranicznych Delcaseé podał się do dymisji i jakoby rada gabinetowa postanowiła poczynić starania, ażeby odwieść Delcasségo od tego zamiaru, spowodowanego onegdajszą dyskusją w Izbie deputowanych.

Rozdział Kościoła od państwa.

Paryż. Izba deputowanych prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad rozdziałem Kościoła od państwa. Przemawiał dep. Jaurés, jednakże w ciągu mowy zachorował, tak, że musiał opuścić Izbę. Obrady więc przerwano i przystąpiono do dyskusji budżetowej. Popołudniu dep. Jaurés dokończył swej mowy.

Z Krety.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki popołudniowe, komentując fakt, że reprezentacja narodowa wyspy Krety uchwaliła jednomyślnie połączenie z Grecją i że deputowani kreteńscy złożyli przysięgę na wierność królowi Grecji, zaznaczają pogłoskę, że z chwilą, kiedyby mocarstwa pozwoliły na połączenie się Krety z Grecją, ks. Ferdynand bułgarski, nie czekając na pozwolenie mocarstw, samowolnie ogłosi się królem bułgarskim.

N. fr. Presse wyraża przekonanie na podstawie informacyj z kół dyplomatycznych, że przyzwolenie mocarstw opiekuńczych na wcielenie Krety do Grecji absolutnie nie nastąpi, gdyż to rozpaliłoby całą sprawę wschodnią w jeden wielki pożar.

Włoska ustawa kolejowa.

Rzym. Senat uchwalił przyjętą już przez Izbę posłów ustawę kolejową.

Paryż. Senat odroczył się do 23 maja.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. (Tel.) *Wiener Ztg.* Cesarz mianował radcę sądu krajowego w Krakowie Wład. Teleśnickiego radcą wyższego sądu krajowego i nadał starszemu zarządcy pocztowemu Marcinowi Dropiowskiemu we Lwowie tytuł radcy cesarskiego przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 21 kwietnia.

(*fr.*) W dosyć dobrym usposobieniu rozpoczyna giełda ferje świąteczne. Wprawdzie sytuacja polityczna jest wciąż niewyjaśniona, ale mimo to na Węgrzech, jak się zdaje, stosunki układają się lepiej, a lokalne motywa sprzyjają zwyżce wielu papierów. Jedynie akcje fabryki nabojów w Histenbergu spadły bardzo dotkliwie, gdyż pokazuje się, że Rosja pominęła zupełnie tę fabrykę przy ostatnim kolosalnym obstalunku 400 miljonów nabojów karabinowych. Zamówiła ona te naboje w fabrykach niemieckich, francuskich i jednej węgierskiej (Weissa w Budapeszcie), a austrjackie wyszły z próżnemi rękami.

Z Białogrodu donoszą, że gmina tamtejsza zaciąga pożyczkę 10 miljonów franków na $5^1/_2$%. Pożyczka ta przeznaczona jest głównie na kanalizację miasta. Roczny budżet gminny Białogrodu wynosi około 6 miljonów franków, a główną rubrykę dochodów ($4^1/_2$ miljona franków) stanowią opłaty konsumcyjne.

— **Gospodarcza wystawa w Pradze Czeskiej w maju 1905.** Jak corocznie, tak i w tym roku urządzona będzie w dniach 13 do 17 maja w Pradze Czeskiej wśród cudownej wiosennej scenerji w Królewskiej Oborze wystawa gospodarcza staraniem „Ustředni společnosti hospodářské pro království České" („Centralnego Towarzystwa rolniczego dla królestwa Czeskiego").

Wystawa ta ma doniosłe znaczenie dla całego życia gospodarczego w Czechach, ponieważ podaje wierny obraz osiągniętego postępu we wszystkich głównych gałęziach rolniczych.

Głównemi grupami wystawy owej są w tym roku: Gospodarcze maszyny, motory i narzędzia. Bydło dla hodowli, konie wieprze, owce, kozy, jakoteż i bydło dla tuczenia. Wystawa kowalska.

Wiktuały i porównawcze gospodarcze doświadczenia (uprawa jęczmienia, lnu, ziemniaków, nasion itd.). Gospodarcze wyroby i potrzeby (pokarm, sztuczny nawóz, torfowiska itd.). Wystawa różnych gałęzi rolniczo-przemysłowych (mleczarstwo, wyrób spirytusu, cukrownie, uprawa wina, ogrodnictwo, pszczelarstwo, jedwabnictwo itd.). Rzemieślnicze i przemysłowe wyroby. Pokarmy i napoje.

Bliższych informacyj chętnie i bezzwłocznie udziela kancelarja „Ustředni hospodářské společnosti pro král. České" w Pradze Czeskiej, II Vodickova ul. l. 38.

— **Paryż** 21 kwietnia. 4 procentowa renta 99·30, mąka 30·30.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. E. Rylski z Uhrynowa. B. Waluszczyk z Drohobycza. E. Speczek ze Śmichowa. W. Biechoński z Jasła. W. Gnoiński z Krasnego. A. Garapich z Zagórza. F. Mysłowski ze Zwiniacza. W. Meissner z Brodów. A. Kössler z Czerniowiec. W. Prussnig z Brzeżan. A. Friedowa z Podhajec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Nowy rozkład jazdy na gal. kol. państw. obowiązujący z dniem 1 maja 1905 roku wykazuje bardzo znaczne zmiany, wobec czego uważałem za stosowne wydać takowy drukiem i rozdaję go z dniem dzisiejszym moim P. T. Gościom bezpłatnie.

Z poważaniem
Naftuła Toepfer
największy handel win i restauracja.
478

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.